



# Życie Łowickie

P. Emil Balcer  
Łowicz  
Rynek Kilińskiego

Tygodnik regionalny, wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata roczna 10 zł.; półroczna 5 zł. 50 gr.; kwartalna 3 zł.; miesięczna 1 zł.  
—) Ceny ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: (— na pierwszej stronie przed tekstem zł. 1, ||| Ogłoszenia drobne na ostatniej stronie, na następnych stronach po 60 groszy. || Ogłoszenia drobne na ostatniej stronie, po 20 groszy za wyraz.

**Adres Redakcji i Administracji** — Łowicz ulica Piłsudskiego № 48 m. 2  
Redakcja jest czynna codziennie od godz. 16 do 17 nadto we wtorki i piątki wszelkie sprawy dotyczące pisma załatwiać można od godz. 11-ej do 13-ej w lokalu „Ogniska Nauczycielskiego” Rynek Kościuszki 11/12 w oficynie. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również „Księgarnia Łowicka”. Rękopisów niezastreżonych Redakcja nie zwraca  
Redakcja zastrzega sobie możliwość czynienia skrótów w artykułach.

## Studja plein'airowe w Arkadji.

I

Przed kilku miesiącami Instytut Propagandy Sztuki urządził w Warszawie zbiorową wystawę obrazów Konrada Krzyżanowskiego, świetnego przedstawiciela realizmu w malarstwie polskim. Jednocześnie wystawiono prace Rafała Malczewskiego, Tadeusza Kulisiewicza, Grupy Dziesięciu z Krakowa, Łoży Wolnomalarskiej i Stow. „Ryt”. Dzięki tak różnorodnemu charakterowi całej wystawy płótna Krzyżanowskiego, malowane nadszyczej śmiałości i mocnymi rzutami pędzla, pełne dosadnego psychologicznego wyrazu, jeszcze bardziej przemawiały swą odrębnością, zostawiając niezatarte wrażenie.

Nic więc dziwnego, że ze szczególnym zainteresowaniem przeczytałem następującą wzmiankę, na którą przypadkiem natrafiłem, przeglądając „Biesiadę Literacką” z 1904 roku:

„Studja malarskie na wsi, w Arkadji, posiadłości ks. Radziwiłła, urządziła nowa Szkoła Sztuk Pięknych. Przeszło 30 osób odbywa z pożytkiem studja na łonie natury, pod kierunkiem prof. K. Krzyżanowskiego, ku czemu zarówno miejscowość piękna, jak i tęczna ludność z typowymi postaciami „księżaków” nadaje się w zupełności”.

Wzmianka ta zaintrygowała mnie. Toteż zabrałem się do przejrzenia paru pism z 1904 r. W „Kurjerze Warszawskim” z dn. 19 sierpnia w dziale wiadomości bieżących znalazłem najobszerniejszą notatkę o studjach plein'airowych w Arkadji. Podaje ją tutaj w całości:

„Początkująca Szkoła Sztuk Pięknych urządziła w tym roku pierwszy raz tak zwany plein'air, czyli studja malarskie na wsi.

Za miejsce pobytu dla uczniów i uczennic obrano Arkadję — posiadłość ks. Radziwiłła, odległą o 5 wiorst od Łowicza i tam właśnie pod kierownic-

twem profesora szkoły p. Konrada Krzyżanowskiego — przeszło trzydzieści osób poświęca się studjom malarskim, poczynając od lipca r. b.

Trzeba przyznać bezstronnie, że studja te odbywają się bardzo starannie, a kierownik, profesor Krzyżanowski, z całym zapalem oddany jest swojej pracy. Codziennie od siódmej rano rozpoczynają się prace malarskie i trwają przez cały dzień z parogodzinną zaledwie obiadową przerwą.

Należy dodać, że miejscowość ta w zupełności odpowiednia jest dla takich studjów, gdyż piękne typy włościańskie Łowickiego w swojskich a oryginalnych ubiorach — dają dużo materiału dla malarza. Prócz tego niejednokrotnie studjujący odbywają spacer na pejzaże do pobliskiego Nieborowa (posiadłość tegoż ks. Radziwiłła), gdzie również znajdują możliwość kopjowania pięknych widoków, urządzeń i ozdób pałacu i parku tęcznego.

Arkadja, pomimo pewnego zaniedbania, posiada wspaniały park i kilka pałaców w starożytnym stylu, które obecnie wynajęte zostały na letni pobyt dla uczniów i uczennic szkoły. W głównym pałacu zamieszkuje panie, w innych pomniejszych panowie, a wszyscy studjujący wraz z profesorem prowadzą składkowy ogólny stół i w oddzielnym budynku schodzą się na śniadania, obiady i kolacje.

I w tym kierunku prof. Krzyżanowski ma baczenie na wszystko, a panowie i panie codziennie kolejno pełnią dyżury gospodarskie, pilnując finansowej strony tego plein'airu i punktualności służby.

Niewątpliwie i uczniowie i uczennice Szkoły Sztuk Pięknych odniosą dużą korzyść, nie mówiąc już o tem, że spędzenie lata na takich studjach daje dużo artystycznego zadowolenia i nie może iść w porównanie z tem „zabijaniem czasu” zapomocą reunionów, koncertów amatorskich i t. p., co zwykle praktykuje się w naszych szablonowych letniskach”.

Sprawozdanie powyższe ma dość duże znaczenie. Żalować tylko wypada, że jego autor, kryjący się pod inicjałami „A. J.”, dobrze poinformowany o studjach malarskich w Arkadij, bardziej niestety znał letniska niż malarstwo, bowiem jeśli chodzi o Krzyżanowskiego i jego działalność pedagogiczną, to nie można w żaden sposób mówić czy pisać o „kopjowaniu” pięknych widoków. Krzyżanowski nie był naturalistą ale realistą, który daje własną artystyczną interpretację wszystkim fragmentom natury, obieranym za temat swych prac malarskich.

Rozmowy, jakie świeżo miałem w Warszawie z kilkoma uczestnikami studjów malarskich w Arkadij, a mianowicie z p. rektorem Akademii Sztuk Pięknych Tadeuszem Pruszkowskim, p. rektorem Konserwatorium Muzycznego Eugenjuszem Morawskim, p. prof. Zygmuntem Andrzejewskim, p. prof. Bolesławem Czarkowskim i z p. Librowiczową, pozwalają mi notatki powyższe uzupełnić i rozszerzyć oraz ułożyć spis uczennic i uczniów, studujących w Arkadij. Opowiadane mi wspomnienia pragnę tutaj nie tylko utrwalić, ale także rzucić na odpowiednie tło i związać z przeszłością Arkadij, którą zajmuję się od dość dawna.

## II

W 1904 roku, kiedy stosunek społeczeństwa do sztuki streszczał się w gorzkim powrocie Al. Giermskiego, „że lepiej być koniem wyścigowym w Polsce niż malarzem”, otworzono w Warszawie Szkołę Sztuk Pięknych. Zespół profesorski, świetnie dobrany, stanowili: Krzyżanowski, Tichy, Ruszczyk, Trojanowski, Dunikowski i Pajzderski. Dyrektorem Szkoły był energiczny art. mal. Kazimierz Stabrowski.

Wiadomość o założeniu tej uczelni artystycznej przyjęto niemal zupełnie obojętnie. Podobno szerszy ogół zainteresował się bliżej Szkołą Sztuk Pięknych dopiero wtedy, kiedy rozeszła się wieść, że uczennice i uczniowie mają razem malować akty męskie i kobiece. Powstał wówczas m. in. i taki humorystyczny projekt, aby uczennice malowały tylko akty kobiece, a uczniowie malowali tylko akty męskie. Ma się rozumieć w oddzielnych salach! Ale projektu tego oczywiście nikt nie realizował.

Po zakończeniu roku szkolnego prof. Konrad Krzyżanowski wybrał się z przeszło 30 uczennicami i uczniami Szkoły Sztuk Pięknych na wakacyjne studia malarskie do Arkadij. Zacofońcy znów oburzali się, uważając widocznie, że bez jakiegoś „komitetu opiekuńczego” nie powinny się odbywać takie studia na łonie natury. Znaleźli się jednak i tacy, którzy byli zdania, że studia pracowniane są zupełnie wystarczające.

Znaczenia studjów na wolnym powietrzu, czyli t. zw. plein'airu nie doceniano jeszcze wówczas należycie w Polsce, zwłaszcza w zaborze rosyjskim.

We Francji Delacroix, dla którego rysunek był „modlitwą codzienną”, pisał w swoim pamiętniku w 1856 roku: „Ciało ludzkie ma swoją istotną barwę tylko na wolnym powietrzu i szczególnie w słońcu. Człowiek, który wychyla głowę przez okno, wygląda zupełnie inaczej niż w pokoju. Stąd śmieszność studjów pracownianych, których skutkiem jest fałszowanie barw”.

Tymczasem w Polsce taki np. Gerson, rzadko wyglądający przez swe okno, widział wszystko w szarych kolorach. Nic też dziwnego, że kiedy zobaczył „Orkę na Ukrainie” (z 1893 r.), arcydzieło swego znakomitego ucznia Wyczółkowskiego, miał powiedzieć: „nigdy nie widziałem fioletowej ziemi!”

Konrad Krzyżanowski w całej pełni rozumiał doniosłość studjów plein'airowych. Toteż urządził je już w pierwszym roku istnienia Szkoły Sztuk Pięknych.

Arkadia, oddalona od gwaru miejskiego i niedostępna dla różnych natrętów, nadawała się na studia malarskie. Krzyżanowski wiedział o tem bardzo

dobrze. Ale na wybór tego miejsca wpłynęły również niemało i mile wspomnienia, łączące Krzyżanowskiego z Arkadiją, która na przelomie XIX i XX stulecia była dość często odwiedzana przez artystów i literatów, korzystających zwykle z gościnności Konopnickich (rodziny Marji Konopnickiej), dzierżawiących arkadyjską osadę młynarską. Bywał wówczas w Arkadij i Stanisław Przybyszewski, którego nazwisko rozbrzmiewało w tym okresie „Próchna” Berenta najgłośniejszą sławą. Krzyżanowski, gorący wielbiciel twórczości Przybyszewskiego, z zadziwiającą pasją portretował wówczas autora „Mocnego Człowieka”. Huczno było wtedy w Arkadij. Przybyszewski wykrzykiwał po parku swe sławne „hehe”, prowadził swym wnikliwym, głosem rozmowy mefistofeliczne, upijał się wódką sprowadzaną z Łowicza, no i stwarzał dokoła siebie, jak wszędzie gdziekolwiek się znalazł, dziwną atmosferę artystyczną, pełną podniecenia i niepokoju. Krzyżanowski, będący „szalejącym huraganem” wnosił do Arkadij wulkaniczne życie i swój burzliwy temperament. Dla pogwarzenia z autorem „Dzieci szatana” zaglądał często do Arkadij poczciwy, stary i zdziwaczały ks. Jabłonowski z Bednar. Przybyszewskiemu podobał się ten ksiądz, będący szczerym przyjacielem artystów, toteż nieraż wybierał się na plebanję do Bednar.

Neoklasyczna Arkadia, którą nazywano ongiś „pieśnią anioła w obrazie”, „wrózek i uroku krainą”, „gajem bogów” i „ogrodem muzeum”, chyliła się w tym czasie coraz więcej ku ruinie. Park był zaniedbany a budowle i sztuczne ruiny były opuszczone i ogolococone z wielu pamiątek i cennych dzieł sztuki. Pozostał jedynie dawny urok i czar, tkwiący w wiekowym parku, w fantastycznych ruinach i zawsze wspanialej jasnej świątyni Minerwy, przeglądającej się dostojnie w ciemnym stawie.

Kiedyś za czasów ks. Heleny z Przeździeckich Radziwiłłowej malował tutaj Bacciarelli, Vogel, a przede wszystkim znany Piotr Norblin, twórca słynnego plafonu w arkadyjskiej świątyni Minerwy. Wykwintnemu Norblinowi pomagali wtedy w pracy malarskiej trzej jego uczniowie. Aleksander Orłowski, pierwszy wielki malarz polski, urodzony batalista, sławny nie tylko ze swych olbrzymich zdolności, pięknej budowy i niezwyklej siły ale i z pijaństwa, do wciup i bezbożności, dalej ponury i niepokazany Michał Płoński, zwany „polskim Rembrandtem”, którego prace odznaczają się dokładnym, nieomylnym rysunkiem i nadzwyczajną elegancją, wreszcie — tureckiego pochodzenia Rustem, malarz scen rodzajowo-pejzażowych.

Teraz, z chwilą przyjazdu Konrada Krzyżanowskiego i jego uczennic oraz uczniów, Arkadia znów przesiąknęła atmosferą malarską, ale już o wiele mocniejszą niż za Norblina, Orłowskiego i Płońskiego.

d. c. n.

Jan Wegner.

## Dwa i pół lat działalności Ogniska Księżackiego.

Dnia 30-go maja 1930 r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki dokonał oficjalnego aktu otwarcia Ogniska Księżackiego. Złaków, jak i wiele wówczas miejscowości w woj. Warszawskim, miał zaszczyt przyjmować w swych progach Najdostojniejszego Gościa. Jako widomy znak otwarcia Ogniska Pan Prezydent pierwszy złożył swój podpis w księdze pamiątkowej Ogniska. Od tego momentu Ognisko rozpoczęło swoją działalność zewnętrzną. Przedtem jednak miało ono swoje życie wewnętrzne. P. Adam Petryna, po nieudanej próbie założenia muzeum im. Reymonta w Skierniewicach, powziął myśl stworzenia w Łowickiem tego rodzaju instytucji, któraby miała za zadanie opiekowanie się artystycz-

nie uzdolnioną młodzieżą księżacką. Z prawdziwą zaciętością księżaka wziął się p. Petryna do zrealizowania projektu. Najpierw zdołał zainteresować kilkanaście osób z miejscowego społeczeństwa. Z listą sympatyków idei Ogniska p. Petryna wędrował niezmordowanie od ministerstwa do ministerstwa, od Warszawy do Złakowa, od Złakowa do Warszawy, zdołał nawet zainteresować najwyższe sfery rządowe, niemniej jednak Ognisko nie mogło powstać z przyczyny braku podstaw finansowych. I najprawdopodobniej projekt założenia Ogniska nie zostałby zrealizowany, gdyby nie Warszawski Wojewódzki Komitet Regionalny, który w osobach przewodniczącego p. wojewody St. Twardo i generalnego sekretarza p. Ign. Gintowt-Dziewałtowskiego powołał do życia Ognisko. W roku 1928 p. Wojewoda zatwierdził statut Ogniska.

W ciągu dwu lat owocnych starań Warszawski Wojewódzki Komitet Regionalny wywalczył dla Ogniska ośrodek rozparcelowanego rządowego majątku Złaków w formie bezpłatnej dzierżawy, zjednał dla sprawy Ogniska Departament Sztuki M. W. R. i O. P., uzyskując zapewnienie stałej subwencji na utrzymanie kierownika naukowego, wyjednał 10.000 zł. subwencji z Banku Rolnego, wyjednał zapewnienie stałej współpracy fachowej i opieki materialnej Warszawskiego Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego oraz zjednał Ognisku cały szereg członków z wyższych sfer urzędniczych z Warszawy. Zapewniwszy Ognisku stałą siedzibę w Złakowie, uzyskawszy dla Ogniska na pierwszy rok budżetowy 1930/31 subwencję z Banku Rolnego, z Dep. Sztuki M. W. R. i O. P., z Sejmiku Łowickiego, z dotacji własnej—ogółem do 20.000 zł., zaangażowawszy personel: kierownika naukowego w osobie niżej podpisanej oraz kierownika gospodarczo-handlowego (miał być odrazu zorganizowany zbyt przemysłu ludowego) w osobie p. R. Pruskiego, zapewniwszy p. Petrynie stały zasilek pieniężny i mieszkanie w Ognisku—Warszawski Wojewódzki Komitet Regionalny zwołał w kwietniu 1930 roku walne zebranie i przekazał los Ogniska w ręce Walnego Zebrania. Ze względu na przeważającą liczbę członków z Warszawy, Walne Zebranie odbyło się w Warszawie, w gmachu wojewódzkim. Na powyższym zebraniu został wybrany Zarząd w liczbie 35-ciu osób, oraz Komisja Rewizyjna w liczbie 3-ich osób. Prezesem Ogniska został p. Walery Janowski. W uznaniu wybitnych zasług w dziele organizacji Ogniska Walne Zebranie obralo p. wojewodę Stanisława Twardo prezesem honorowym Ogniska. Tak w skrócie wyglądał okres przygotowawczy. Z uwagi na spodziewany przyjazd Pana Prezydenta Ognisko w przyspieszonym tempie rozpoczęło prace. Po dłuższych walkach ideowych w łonie Zarządu, które wynikały wskutek różnicy zdań co do ważności i kolejności uruchomienia różnych działów pracy Ogniska, główną uwagę zwrócił Zarząd na sprawy gospodarcze: uporządkowanie terenu, zniesienie zrujnowanych zabudowań, remont budynków, które były w zupełnym zaniedbaniu, wreszcie sprawy rolne. Całą tą stroną gospodarczą zajął się kierownik gospodarczo-handlowy. Dział powyższy, a raczej tło do właściwych poczynań Ogniska, wymagał dużego nakładu pieniężnego z uwagi na wyjątkowo zniszczone budynki oraz krótki czas, jaki pozostawał do wykonania robót. Nie wdając się w tej chwili w krytykę, czy uporządkowanie zewnętrzne Ogniska było konieczne do dalszej jego działalności, muszę stwierdzić, że dział ten pochłoniął lwią część pierwszorocznego budżetu, który jedynie przedstawiał wartość dla Ogniska, bowiem budżety następnych lat były już głodowe. Jeśli się zważy, że wydatki administracyjne były w pierwszym półroczu, ze względu na większy personel, stosunkowo wysokie (we wrześniu 30-go roku nastąpiła redukcja personelu, funkcje kierownika gospodarczo-

handlowego przejęła niżej podpisana), to tem samym jasnym się staje, iż zasadnicze działy, jak organizacja wytwórczo-handlowa przemysłu ludowego, sztuka ludowa, oraz prace muzealne, naukowe i oświatowe zajęły w budżecie znikome miejsce.

Oprócz spraw gospodarczych pierwszy rok działalności był poświęcony propagandzie. Wpływało to zarówno z celów Ogniska (Ognisko musiało reklamować się jako punkt turystyczny i z uwagi na zbyt przemysłu ludowego), jak i z wyjątkowo dogodnych okoliczności, jakimi były różne wystawy w Kraju, gdzie Ognisko, dzięki warszawskiemu Wojewódzkiemu Komitetowi Regionalnemu, miało daleko idące ulgi, jak bezpłatne stoiska i t. p. Odsuwając narazie istotną swoją pracę, do jakiej byłam zaangażowana t. j. pracę naukową i muzealną (na zbiorach w pierwszym roku nie było wyznaczonych prawie żadnych sum), zajęłam się urządzaniem wystaw. Pierwsza wystawa sztuki i przemysłu ludowego, z obfitym materiałem wszelkich gałęzi wytwórczości ludowej, zebrany z różnych stron „Księstwa”, była w Złakowie na przyjazd p. Prezydenta.\*) Druga podobna wystawa była urządzona w lipcu w Poznaniu na Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki, gdzie Ognisko otrzymało list pochwalny, trzecia we wrześniu w Warszawie na wystawie Turystyki Polskiej, czwarta w październiku w Wilnie na Drugich Targach Północnych, gdzie otrzymało dyplom na mały medal srebrny. Ponieważ Ognisko nie posiadało wtedy zupełnie zbiorów własnych, przeto wszystkie eksponaty musiały być wypożyczane bezpośrednio ze wsi. Nawiasem mówiąc była to niezmiernie wyczerpująca praca, zaczynająca się każdym razem od początku. Na każdej z tych wystaw był urządzony bazar, gdzie Ognisko prowadziło sprzedaż oryginalnych wyrobów przemysłu ludowego, jak tkaniny, hafty, ceramika i t. p. Jako specjalną reklamę, zaprojektowałam zastosowanie wycinanki do celów praktycznych w formie pocztówki, na której jest podany adres Ogniska. Projekt ten okazał się bardzo praktyczny. Pierwszy nakład tysiąca sztuk był prędko rozprzedany. Drugi nakład został już trzykrotnie powiększony. Projekt przyniósł potrójną korzyść: reklamę i zysk dla Ogniska oraz zarobek dla uzdolnionych księżanek.

(c. d. n.)

J. Chelmińska.

\*) Przyp. Redakcji. Izbę łowicką oraz wystawę ubiorów wycinanek haftów zorganizowała Sekcja Muzealna Oddziału Po sk. Tow. Krajoznawczego w Łowiczu pod kierunkiem pani A. Chmieleńskiej z eksponatów własnych Towarzystwa. Obecnie całość tych zbiorów znajduje się w Muzeum Etnograficznym P. T. K. w Łowiczu.

## Odpowiedź na krytykę Muzeum.

Pan Dargiewicz w artykule swym w „Życiu Łowickim” Nr. 34 z dnia 30 ub. m. pod tytułem „Piechotą przez Łowicz” — zawadził również i o muzeum miejskie im. Wł. Tarczyńskiego. Po przeglądzie działu etnograficznego P. T. K. i wypowiedzeniu swych poglądów, przeszedł do działu miejskiego, któremu nie poskąpił swych krytycznych uwag w sprawie fortepianu, portretów, fotografii i t. p. W sprawie tej pozwolę sobie dać pewne wyjaśnienia.

Fortepian umieszczono w muzeum nie dla tego, że ś. p. Wł. Tarczyński na nim grywał, lecz dla tego, że jest odmiennej konstrukcji od dzisiejszych i pochodzi z pierwszej polskiej fabryki fortepianów w Płocku. Zwiedzając muzea w kraju i zagranicą, bardzo często napotykałem na umieszczone fortepiany i inne instrumenty muzyczne, na których napewno nie grywał żaden z wybitniejszych muzyków, a jednak mają wartość muzealną.

Co do portretów, widziałem również umieszczone w muzeach portrety założycieli i ich rodzin, jak np. we Lwowie w muzeum Ossolińskich i w innych. W dalszym ciągu p. Dargiewicz wspomina o „kafłowej sali”, której wcale niema, jest tylko piec z kafli nieistniejącej już Nieborowskiej fabryki majolików, założonej przez ks. Michała Radziwiłła w 1882 r. Wyroby tej fabryki mają dzisiaj wysoką cenę i znaleźć je można przeważnie tylko w muzeach.

W dziale miejskim znajdują się przedmioty, związane z historią Łowicza; więc, umieszczono tam również i fotografie, które przedstawiają fragmenty z życia i historii Łowicza; sądzę, że w tem niema nic zdrożnego. Również i w innych muzeach znajdują się fotografie i nikt tego za złe nie uważa.

Powracając jeszcze raz do ś. p. Wł. Tarczyńskiego, uważam, że nie zasłużył on na taką ironiczną i złośliwą wzmiankę. Gdyby nie zbiory ś. p. Wł. Tarczyńskiego, Łowicz nie posiadałby dzisiaj muzeum, a dział etnograficzny P. T. K. nie miałby pomieszczenia. Czy należy ironizować tych, którzy się do powstania muzeum w Łowiczu przyczynili i bezinteresownie miastu ofiarowali?!

Niechaj ci, którzy tak bezwzględnie krytykują, sami z siebie coś dadzą, niechaj bezinteresownie ofiarują troszkę czasu i przyjdą z pomocą tym, którzy coś tworzą. Łatwiej krytykować i ironizować gotowe dzieło, lecz trudniej tworzyć i urządzić, a zwłaszcza bez pieniędzy, bez pomocy w ciężkich i nieprzychylnych warunkach.

*E. Balcer.*

## Wspomnienie o Władysławie Koźmianie.

Władysław Koźmian mieszkał w Łowiczu od czasu wojny światowej. Był stary, schorzał i ostatnie kilka lat niemal zupełnie niewidomy. Choć nie brał czynnego udziału w życiu naszego miasta, którego dzieje znał lepiej od niejednego rdzennego łowiczana, to jednak sprawami Łowicza, jak i jego okolic, zawsze interesował się żywo.

Pisząc to wspomnienie pośmiertne, mam przed oczyma postać Władysława Koźmiana na tle jego skromnego, pełnego portretów rodzinnych pokoiku, przesyconego atmosferą, jaką znaleźć można w zacisznych i zadumanych dworach szlacheckich.

Władysław Koźmian pochodził z rodziny szlacheckiej, która wydała senatora Kajetana, poetę i autora ciekawych i ważnych dla historii polskiej pamiętników, Józefa Szczepana, biskupa — senatora, Andrzeja Edwarda, literata, tłumacza i pamiętnikarza, Stanisława, publicystę, polityka, współautora „Teki Stańczyka” i zasłużonego dyrektora teatru krakowskiego, Stanisława Egberta, pisarza, poetę, wybitnego tłumacza dzieł dramatycznych Szekspira, ks. Jana, publicystę, założyciela i redaktora „Przeglądu Poznańskiego”.

Pociąg do pióra, tradycyjny w rodzinie Koźmianów, której przedstawiciele brali także udział w obojętnej walce o niepodległość Polski, odziedziczył i Władysław Koźmian. Świadczy o tem pisany przez niego w Łowiczu pamiętnik, kończący się na roku 1925. Pamiętnik ten, dobrze mi znany, jest prawdziwą skarbnicą wspomnień. Sam Zmarły był żywą kroniką swej rodziny. Często darzył mnie, jak i innych znajomych, ciekawymi odwołaniami i anegdotami z czasów swej młodości. Miał pamięć świetną i był narratorem doskonałym, staropolskim.

Przeszłość cenił i kochał, powtarzając przy każdej okazji za Kajetanem Koźmianem: „kto nie ma przeszłości, ten nie ma przyszłości”. Teraźniejszością nie gardził, chociaż nie zawsze potrafił należycie ustosunkować się do niej. Wydarzeniami politycznymi interesował się bardzo. Ciągłe wypytywał

się o nowe wiadomości, zachowując w wypowiedzianiu swych sądów, często oryginalnych, spokój i umiar. Cieszył się wszystkim, co przyspazalo sławę narodowi polskiemu, którego historję znał dobrze. Załował, że z powodu swej nlezdatności nie mógł wziąć udziału w walce o niepodległość Polski. Zachęcał zato młodych, aby poszli walczyć za ojczyznę. On to radził rwącemu się do szabli Piotrowi Kantorkowi, aby nie zwał na błaganie swej matki, żyjącej w nędzy, ale poszedł za głosem serca i wstąpił na ochotnika do wojska polskiego. A kiedy wkrótce przyszedł list od ppor. Cieślaka, donoszący, że Piotr Kantorek został zabity (12 lipca 1919 r.) przez Ukraińców w kontrataku pod Nowosiółką Jazłowiecką, a śmierć jego „wzbudziła szczerzy żal wśród żołnierzy i oficerów”, Władysław Koźmian nie tylko przepisał swą ręką treść tego listu, na pamiątkę dla rodziny, na książce do nabożeństwa i nie tylko zrobił odpowiednią notatkę na fotografii poległego, ale ubogą matkę rycerskiego syna wspierał finansowo aż do końca swego życia.

Władysław Koźmian był głęboko religijnym, pozbawionym fanatyzmu, serdecznym i życzliwym człowiekiem. Chłopi łowiccy często zwracali się do Niego, jako do „Pana Sędziego” o pomoc bądź po radę, gdyż wiedzieli dobrze, że w Władysławie Koźmianie mają szczerego przyjaciela-demokratę.

Śmierć zabrała Go niespodzianie, po kilkudniowej zaledwie chorobie, dn. 12 b. m. Przygotowany był oddawna do odejścia na zawsze. W roku 1928 miał już przecucie bliskiej śmierci. Wybrał się wtedy ze mną do swej rodzinnej ziemi lubelskiej, aby odwiedzić krewnych i znajomych. Na cmentarzu w Bychawie, koło Gałęzowa, kazał wówczas wykuć w obelisku, stojącym nad mogiłą Jego matki następujący napis: „S. p. Wł. K. Urodziłem się w 1859 r. w Gałęzowie. Żyłem przeszło 70 lat. Robak i proch”. Pragnął tym napisem, osobliwym i skromnym, jak cały jego żywot, dać rodzinie moralny obowiązek, aby pochowano Jego zwłoki obok zwłok matki, którą wspominał z najwyższą czcią.

Zapewno trudno będzie wielu mieszkańcom wyobrazić sobie Łowicz bez tej postaci, tak mocno żywej z murami naszego miasta i ziemią łowicką. Ale pozostanie po Nim żywa pamięć wśród tych wszystkich, którzy bliżej Go znali.

*Jan Wegner.*

## KRONIKA.

— „Tydzień propagandowy zagadnień polsko-niemieckich” w Łowiczu i okolicy. Związek Obrony Kresów Zachodnich wzorem lat ubiegłych („Miesiąc Pomorza”, „Miesiąc Propagandy Śląska”) organizuje w tych dniach „Tydzień propagandy zagadnień polsko-niemieckich”, celem należytego pogłębienia wśród najszerzych warstw społeczeństwa znajomości istoty tych zagadnień i wzmocnienia zainteresowania się nimi.

Dn. 27 września na zebraniu organizacyjnym, zagajonem przez p. v. starostę dr. W. Tomczyńskiego, wybrano, po zreferowaniu sprawy przez p. prof. B. Zielińskiego, Komitet, w skład którego weszli pp.: v. starosta dr. Tomczyński, prof. Zieliński, burmistrz Michalski, plk. Krudowski, ks. dz. Walichnowski, dyr. Biegański, insp. Stiasny, Bączkowski, prof. dr. Dutkiewicz, Gliński, prof. Fleming, Skokowski, Wegner, Włodarzewski, Jankowski, Szeremetti, Wartski, Janczar i Adler.

Zebranie Komitetu pod przewodnictwem p. prof. Zielińskiego odbyło się dn. 15 października. Do prezydium Komitetu wybrano p. prof. Bohdana Zielińskiego na przewodniczącego, p. Antoniego Skokowskiego na skarbnika i p. Jana Wegnera na sekretarza. (d. c. kronik na stronie 5-ej).

# Głos Nauczycielstwa Łowickiego.

Organ Oddziału Pow. Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łowiczu  
pod redakcją Zarządu Oddz. Pow. Z. N. P.

## Księgarnia Łowicka

Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Łowiczu.

Sprawozdanie rachunkowe za I półrocze 1932 r.

### Bilans na dzień 30 czerwca 1932 r.

#### Stan czynny.

1. Kasa	57.48
2. Towary	45.263.76
3. Udziały w obc. inst.	100.—
4. Odbiorcy	5.455.92
5. Inni dłużnicy	10.64
6. Ruchomości	3.888.58
Razem	52.756.18

#### Stan bierny.

1. Udziały	18 321.—
2. Kapitał zasob.	968.41
3. „ społeczny	197.62
4. Banki	975.79
5. Akcepty	5.517.11
6. Dostawcy	4.556.69
7. Wierzyciele	19.900.—
8. Różni	1.183.15
9. Niepodjęta dywidenda	997.—
10. Zysk	359.41
Razem	52.756.18

### Koszty handlowe.

Wynagrodzenie skarbnika i gospodarz.	550.—	wydatkow.	preliminow.
Wynagrodzenie personelu	4.009.03	(	4.132.61)
Świadczenia społeczne	763.50	(	845.70)
Ubezpieczenie	1.85	(	56.17)
Podatki i opl. stempl.	637.84	(	631.99)
Djety i koszty podróży	101.40	(	42.12)
Lokal, światło i opał	1.042.50	(	1.083.52)
Poczta, telefon	279.04	(	299.73)
Wydatki biurowe	84.54	(	178.99)
Oplaty związkowe	240.15	(	240.48)
Pisma	15.—	(	30.25)
Koszty sądowe	42.20	(	8.95)
Inne	546.84	(	497.49)
Odsetki	1.474.81	(	1.909.26)
	9.586.48	(	10.557.26)

### Zestawienie porównawcze.

	Rok 1929	1930	1931	1932
Ilość członków	170.—	178.—	197.—	197.—
Udziały	9005.—	16133.—	17745.—	18321.—
Fundusze własne	9005.—	17738.—	18576.—	19806.—
„ obce	41273.—	45458.—	53836.—	52929.—
Sprzedaż towar.	55582.—	111664.—	104330.—	
„ w I półroczu		34588.—	38105.—	39249.—

Zarząd.

Akcja propagandowa prowadzona jest przede wszystkim zapomocą odczytów.

*Mając mocne argumenty historyczne, etnograficzne i gospodarcze, musimy świadomie przeciwstawić się harcom antypolskiej propagandy niemieckiej i zdecydowanie bronić praw i interesów polskiej ludności w Niemczech.*

— **Poranek Chopinowski.** Miłą niespodziankę zrobił nam Komitet dni Chopinowskich przez danie koncertu orkiestry symfonicznej zespolonych orkiestr bratnich pułków 26-ej Dywizji. W pierwszej części koncertu usłyszeliśmy cenniejsze utwory Chopina w opracowaniu na orkiestrę przez Głazunowa. Pomimo że utwory Chopina są wybitnie utworami fortepianowymi, to jednak orkiestra w wykonaniu ujęła te rzeczy w sposób bardzo artystyczny, zachowując styl i ducha Chopina. W II-ej części koncertu usłyszeliśmy dzieła Moniuszki i Kurpińskiego. W tych utworach orkiestra jako całość symfoniczna wykazała nadzwyczajną formę i wybitne poczucie artystyczne. Koncert zakończono mazurem z „Halki” Moniuszki.

Koncert ten, jako poranek muzyczny, zapoczątkowany przez wojsko, winien być apelem do Towarzystwa Muzycznego, by zorganizowało cykl poranków względnie koncertów wieczornych, gdyż społeczeństwo łowickie (bardzo zresztą muzykalne, sądząc z frekwencji na koncertach) głęboko potrzebuje rodzimej muzyki uczuwa. Sprawozdanie kasowe: sprzedano biletów: za 162 zł. 40 gr. Wydatki i podatek na bezrobotnych: 36 zł. 90 gr. Pozostaje: 125 zł. 50 gr.

— **Zespołowe zawody strzeleckie** o odznakę strzelecką I, II i III klasy i nagrodę przechodnią zorga-

nizowane będą przez Związek Strzelecki w dniach 22, 23 i 24 b. m. na terenach koszar im. Marszałka Piłsudskiego i gen. Szeptyckiego. Bliższe szczegóły o konkurencjach podane są w afiszach.

— **Ze Złakowa Kościelnego.** W związku z zabiegami o uzyskanie trzeciego etatu dla szkoły w Złakowie Kościelnym Prezes Zarządu starosta p. K. Wiąckowski rzucił myśl przebudowy na sale szkolne niewykorzystanego dotychczas śpichrza. Dzięki poparciu Inspektora Szkolnego p. L. Stasnego oraz głębokiemu rozumieniu potrzeb szkolnictwa przez wójta i sekretarza gm. Jeziorko p. p. Dobrzyńskiego i Gromkiewicza roboty przy przebudowie śpichrza na dwie duże i ładne sale szkolne już są rozpoczęte. Lokale te wystawione kosztem 1.800 zł. zostaną oddane do użytku z dniem 1 listopada b. r.

— **Święto poległych seminarzystów.** Dorocznym zwyczajem dnia 18 b. m. Państw. Seminarjum Naucz. czciło pamięć poległych w roku 1920 wychowanków. W przeddzień uroczystości odbył się wieczorem przed tablicą pamiątkową apel poległych.

We wtorek odprawione zostało w kościele P.P. Bernardynek nabożeństwo żałobne, w którym wzięły udział delegacje szkół oraz przedstawiciele urzędów, poczem wszyscy uczestnicy udali się do gmachu Seminarjum, gdzie złożono wieniec przed tablicą, przy dźwiękach Hymnu Narodowego. Po przemówieniu ucznia V kursu p. Kacprzaka orkiestra szkolna odegrała „Pierwszą Brygadę”. Wśród obecnych widzieliśmy pp. Starostę K. Wiąckowskiego, burmistrza J. Michalskiego, Dyrektorów Szkół i szereg osobistości ze społeczeństwa miejscowego.

— **Z Polskiego Białego Krzyża.** Wyznaczone na dzień 12 października r. b. Zwyczajne Zgromadze-

nie Ogólne P. B. K. z uwagi na nieznaną ilość przybyłych na Zebranie członków zostało przełożone na dzień 20 b. m. Wyniki Zebrania podamy w następnym numerze.

— **Ze Spółdzielczej Młeczarni Parowej.** Dnia 30 października r. h. o. będzie się Zgromadzenie Ogólne Spółdzielczej Młeczarni Parowej w Łowiczu, na którym ma być zdecydowane wznowienie działalności Młeczarni, czy też jej likwidacja.

— **Ze szkół powszechnych.** Dnia 19 b. m. Magistrat oddał do użytku szkolnego 5 sal w gmachu na Bratkowicach. Jednocześnie uległy likwidacji 3 sale szkolne: jedna w domu gminy ewangelickiej, druga przy ul. Kurkowej, trzecia na ul. Żabiej. Należy przypuszczać, że w niedługim czasie i pozostałe sale w gmachu na Bratkowicach będą wykończone i oddane do użytku dziatwy.

— „**Łowiczanie**” z dnia 15 paźdz., drukowany jak wiadomo od czasu „swego powrotu do Łowicza” na ostatniej stronie niedzielnego ABC, podał obszerną odezwę od Redakcji, w której poinformował czytelników o połączeniu się redakcji „Tygodnika Kutnowskiego”, „Łowiczana” i „Sochaczewianina”. Stworzono w ten sposób nowe wydawnictwo p. t. „Tygodnik Narodowy”, który będzie wydawany w Kutnie. Jakoż dn. 16 b. m. ukazał się w kiosku łowickim „Tygodnik Narodowy”, zawierający w podtytule nazwy połączonych redakcji. Nowy organ, jak widać z odezwy „Łowiczana” i deklaracji nowej Redakcji, mieć będzie nadal charakter partyjny. Narazie wstrzymujemy się od charakterystyki szaty i treści nowego „Łowiczana” vel „Tygodnika Narodowego”, podkreślając jednak, że organ ma najwidoczniej intencje ogarnięcia swymi wpływami całego sejmowego okręgu wyborczego Nr. 11, w skład którego wchodzi powiaty: łowicki, kutnowski, sochaczewski i gostyński.

— **Trzecie kino w Łowiczu.** Dowiadujemy się, że w niedługim czasie zostanie zainstalowany w Łowiczu nowy aparat kinowy, który będzie wyświetlał filmy nieme. Siedzibą ma być sala Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich przy ulicy D-ra Stanisławskiego.

— **Okradzenie sklepiu szkolnego.** W czwartek ubiegłego tygodnia niewykryty złodziej zakradł się poraz drugi przez okno do szkoły Nr. 2 w Łowiczu, gdzie dokonał kradzieży, zabierając wiele materiałów piśmiennych z założonego przez dzieci sklepiu szkolnego.

— **Usiłowanie podpalenia.** Dnia 16 b. m. około godz. 6 we wsi Chruszno, gm. Bielawy, nieujawniony dotychczas sprawca usiłował podpalić dom mieszkalny, należący do H. Waliszewskiego, właściciela sklepu spożywczego. Sprawca oblał naftą parapet okna z zewnątrz, poczem podpalił. Ogień spostrzegł właściciel domu, który w zarodku ugasił pożar.

— **Pożar.** Dnia 15 b. m. pomiędzy godz. 22—23 we wsi Pszczonów, gm. Łyszkowice, w zagrodzie Fr. Walczaka powstał pożar, wskutek czego spaliła się doszczętnie stodoła napelniona słomą oraz różne narzędzia gospodarcze. Ogień przeniósł się na stodołę W. Borowskiego, która również splonęła. Stodoła ta napelniona była zbożem. Straty ogólne wynoszą 7000 zł. Z przeprowadzonego dochodzenia wynika, że pożar powstał z podpalenia.

— **Ceny ziemiofródów notowane przez współdz.** „Rolnik” na rynku łowickim: żyto 14 zł., pszenica—24—25 zł., owies 14 zł., jęczmień 14 zł., jęczmień browarniany 18 zł., ziemniaki 4 zł., słoma do 5 zł., siano 10—12 zł., koniczyna czerwona 120—150 zł., biała 150—200 zł.

## Z TYGODNIA.

\* Rząd przystąpił do przymusowej organizacji eksportu nafty, wobec niedojścia do skutku umowy dobrowolnej w naznaczonym terminie.

\* Wśród młodzieży uniwersyteckiej panuje żywe niezadowolenie z powodu podwyższenia czesnego. Według wywiadu z min. Jędrzejewiczem na I roku studjów może tylko 5% studjujących być zwolnionych od opłat, procent ten wzrasta w następnych latach. Rząd udziela 1000 stypendjów dla młodzieży niezamożnej a zdolnej.

\* Pod Łodzią 17 b. m. nastąpiła katastrofa kolejowa pociągu osobowego do Lwowa na stacji Widzew.

\* W Warszawie w poniedziałek rozpoczęto uroczystości „Dni Szopenowskich”. Rano odbyła się akademja, wieczorem koncert w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

\* Sąd najwyższy przysądził na rzecz urzędników magistratu warszawskiego sumę 6 milj. złotych jako zaległą należność za godziny nadliczbowe mimo, że pracownicy nie zgłaszali pretensyj w ciągu paru lat.

\* Szereg stanowisk sędziowskich zwłaszcza w sądach dla nieletnich obsadzono siłami kobiecemi.

\* Strajk w gazowni miejskiej w Warszawie został zlikwidowany.

o) Premier francuski Herriot udał się do Londynu. Wyjazd stoi w związku z debatami rozbrojeniem i stanowiskiem Niemiec.

o) 10 b. m. przewodniczący Centr. Komitetu Wyk. Z. S. S. R. utworzył uroczyste olbrzymią elektrownię przy porohach na Dnieprze.

o) Mimo przychylniej opinii komisarza L. N. władze rejencji Opolskiej nie zezwoliły na otwarcie polskiego gimnazjum prywatnego w Bytomiu na Śląsku niemieckim.

o) Tymczasowym Komisarzem L. N. w Gdańsku został mianowany Duńczyk, Rosting. Generalnym sekretarzem L. N. mianowano Francuza, Arenola. Jednocześnie rada L. N. przyjęła nowy statut sekretarjatu Ligi, na podstawie którego miejsce pierwszego zastępcy sekretarza generalnego będzie rezerwowane dla przedstawiciela jednego z małych państw.

o) Kpt. Karpiński w powrotnej drodze z Afganistanu 16 b. m. przybył do Kairu.

## Ofiary.

Józef Palysiewicz, nauczyciel z Gaju, na dożywianie dzieci składa zł. 2.

## Dr. med. T. Jasiobędzki

Choroby skórne i weneryczne. Analizy krwi.

Przyjmuje w Łowiczu w niedziele od godz. 10 do 11 w. Zduńska 27. (W Warszawie w poniedziałki i czwartki od godz. 6 do 7 w. Piękna 16 b.).

## Lokal 5-cio pokojowy z kuchnią

na pierwszym piętrze do wynajęcia od 1 grudnia 1932 r. Wiadomość na miejscu: ul. Tkaczew 13 m. 12.

**L. O. P. P. bezustannie pracuje nad rozwojem sił lotniczych państwa.**